

RECENZJE

R. Witczak; Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej, Jelenia Góra 2016, ss. 202

Romuald Witczak, jako autor powieści historycznej, nawiązującej do wątku lisowskich wojowników, nie jest prekursorem. Nie będziemy tutaj sięgać do przeszłości zamierzchłej, która przestała już tętnić w żywym nurcie kultury współczesnej. Powieść *Lisowczycy...* Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego jest owocem życia i działalności pokolenia, którego schyłek aktywności zawodowej przypadł na okres dwudziestolecia międzywojennego¹. Pisarką, której wpływ na dzisiejszą powieść historyczną bynajmniej nie osłabił jest Zofia Kossak-Szczucka, autorka krótkiego opowiadania poświęconego Lisowczykom². W minionych dziesięcioleciach ukazała się książka Bogusława Sujkowskiego, który w swojej prozie obficie wykorzystał biografię kapelana Lisowczyków księdza Wojciecha Dembołęckiego³. Jego śladami poszedł Bohdan Królikowski⁴. Romuald Witczak, mając tak godnych poprzedników, stanął przed trudnym zadaniem. Z tym większą ciekawością sięgnęliśmy po jego nową książkę.

¹ A. F. Ossendowski; *Lisowczycy Powieść historyczna*, Poznań 1929; Idem, Poznań 2014.

² Z. Kossak-Szczucka; *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem; Bursztyny, Warszawa 1958.

³ B. Sujkowski; *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*, Łódź, 1969, Łódź 1989.

⁴ B. Królikowski; *Szable nie rdzewiały, czyli przewagi lisowczyków nad Turkiem srogim pod Cecorą i Chocimiem czynione*, Warszawa 1983.

Na *Lisowczyków w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej* możemy spojrzeć z różnych punktów widzenia. *Primo*, oddać się przyjemności zanurzenia w świat przedstawiony powieści, doznać katharsis towarzyszącemu doświadczaniu inności, jakiemu poddaje się czytelnik w procesie lektury. *Secundo* możemy otworzyć się na idee, jakich nośnikiem jest oś fabularna powieści. *Tertio* możemy śledzić wysiłek dokumentacyjny autora powieści historycznej, ponieważ tym mianem należałoby recenzowany utwór określić. *Quarto* możemy przyjrzeć się zabiegom konstrukcyjnym twórcy.

Zamieszczony na s. 7-10 wstęp do powieści Romualda Witczaka nie ma charakteru prologu, lecz przedstawia intencje autora w stosunku do czytelnika. Jest to zabieg dość rzadki, a w dwudziestowiecznych powieściach historycznych poświęconym Lisowczykom niewystępujący. Wiemy jednak, że odbiór dzieła, jaki sugeruje autor, pozostanie zawsze tylko jedną z propozycji interpretacyjnych. Nieomal połowa objętości powieści poświęcona jest głównie wprowadzeniu występujących w niej postaci. Wśród nich znajdujemy kupców Konrada Zimmermana, Thomasa Bauma, Lucasa Schmidta, reprezentującego właściciela miasta starostę, rzeźnika, rolnika, kowala, odwiedzającą miasto zielarkę, zarządcę folwarku, pastora, górników, złodziei, „ludzi luźnych” i innych. Jak się wydaje, w zamyśle autora wyżej wymienione postacie miały otworzyć przed czytelnikiem szeroką panoramę społeczną Kowar w przededniu najazdu Lisowczyków. Dążenie do przedstawienia mieszkańców w całej ich różnorodności spowodowało, iż bardzo zubożony został rys psychologiczny postaci, a zawód czytelnika musi budzić brak kontynuacji wątków towarzyszących wprowadzanym postaciom w dalszej części powieści.

W połowie dzieła twórca wprowadza Lisowczyków do akcji utworu. Fakt tak późnego ich pojawienia się upewnia nas w przekonaniu, że nie tyle jest to powieść osnuta głównie na losach Lisowczyków, co Kowarzan. Autor stosuje przy tym zabieg, który dostrzegamy także u Henryka Sienkiewicza. Zjawiska przyrody stanowią *praesagium* przyszłych wypadków. U Romualda Witczaka czytamy:

Od połowy października aż do początków listopada pogoda była cudowna. Żadnego wiatru. Prawie wszystkie liście wisały jeszcze na gałęziach drzew, oczekując jesiennego wichru, który pewnego dnia zacznie je strącać, by pokryć grubym dywanem gołą ziemię. Drzewa pyszniły się cudownymi barwami żółci i czerwieni w nieprawdopodobnie różnych odmianach. To było widoczne nawet rano i wieczorem. Ale dopiero w południowych godzinach, gdy słońce stało wysoko na bezchmurnym niebie, zaczynała się niebываła feeria kolorów. Liście wygrzewały się w słońcu, rozkoszowały się ciepłem, pyszniły się swoim dojrzałym wyglądem. Cała przyroda stała w oczarowaniu, modliła się, aby jeszcze chwile zachować ten stan. Wiadomym było jednak, że ten cud w nieskończoność trwać nie może, że zaraz coś się wydarzy i go zakończy.

Do Praetoriusa docierały niepokojące wieści. Złej sławy grupa polskich Kozaków....

Tymczasem u Henryka Sienkiewicza w *Ogniem i mieczem* widzimy wcześniejsze zastosowanie tego zabiegu. O ile jednak Romuald Witczak pozostawia dostrzeżenie tego faktu czytelnikowi, o tyle Henryk Sienkiewicz wykląda rzecz wprost:

Rok 1647 to był dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroila się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ogniasty w obłokach; odprawiano, więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki. Nareszcie zima nastąpiła tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. W południowych województwach lody nie popętały wcale wód, które podsycały topniejącym każdego ranka śniegiem wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padały często deszcze. Step rozmókł...⁵.

Trzeba zaobserwować, że w jakkolwiek wzór wydaje się być zaczerpnięty z twórczości Henryka Sienkiewicza, to jednak jego współczesna realizacja pozbawiona jest owego napuszonego częstowania czytelnika historią, niosącego w sobie podejrzany zawsze, i nieczysty zamiar pouczenia, że: *historia magistra vitae est*.

Charakterystyczne dla sposobu prowadzenia narracji przez Romualda Witczaka jest zamieszczanie w tekście tylko krótkich dialogów. Reprezentują one polszczyznę zbliżoną do współczesnej. Jedynie w wypowiedziach kierowanych przez Lisowczyków do Kowarzan, Romuald Witczak wtrąca słowa niemieckie, mające podkreślić brak wspólnego języka pomiędzy większością Lisowczyków a Kowarzanami. Główna część tekstu poprowadzona jest w formie narracji trzecio-osobowej, przy czym często nie jest dla czytelnika oczywiste, z którymi sądami i przekonaniem bohaterów autor się utożsamia. Zabieg ten sprawia, że odbiorca łatwiej przyjmuje za swój prezentowany w utworze zbiór wartości.

Rozwinięcie akcji nie jest szczególnie obszerne, gdyż już na s. 188 rozpoczyna się epilog, który nie jest jednak klasycznym wyprzedzeniem czasu akcji, lecz mieści w sobie swoisty dodatek o charakterze popularnonaukowym, który przedstawia dzieje miasta od momentu zakończenia akcji powieści aż do czasów nam współczesnych.

⁵ H. Sienkiewicz; *Ogniem i Mieczem*, t. I, Warszawa 1969, s. 3.

Jeżeli porównamy powieść Romualda Witczaka z innymi powstałymi w XX wieku utworami fabularnymi o Lisowczykach to dostrzeżemy podobieństwa i różnice. Cechą wspólną jest to, że *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej* są naznaczeni czasem, w jakim powstałi. Na kreacji świata przedstawionego odcisnął swoje piętno rwący nurt współczesnego życia społecznego i politycznego. Odmierna niż to bywało w PRL i II RP, jest wymowa ideowa utworu. Odwołanie do szlacheckiej przeszłości przestało pełnić rolę instrumentu politycznego, jakim było dla twórców kultury związanych z sanacją oraz grającym na nastrojach nacjonalistycznych skrzydłem PZPR. Zmienny bieg myśli dzisiejszej, zawsze wpływa na wydźwięk powieści historycznej. Już od pierwszych stron Romuald Witczak zdaje się głosić pochwałę wartości mieszczańskich. Służy temu ukazanie pogrzebu kupca. Rozdziały *Ogród Bauma* i *Przyjaciółki* nie posuwają akcji naprzód, lecz mają za zadanie pozostawić czytelnika w niemej fascynacji kulturą materialną i obyczajowością drobnomieszczańską. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że właśnie te obyczaje a i obyczajowość, stały się po 1989 roku przedmiotem pożądania nawróconych na kapitalizm elit lokalnych. Odradzające się na nowo przywiązanie do małej ojczyzny odezwało się u Romualda Witczaka ze szczególną mocą w rozdziale *Miasto*. Osobną ideą, jaka promieniuje ze stron utworu jest akceptacja dla pokojowej koegzystencji wyznań religijnych. Dostrzegamy to w rozdziale *Święta Agata*, gdzie postać katolickiej zielarki, została zaprezentowana, jako swoisty pomost pomiędzy zwykłymi ludźmi, na których losy i wzajemne postrzeganie, w sposób nieubłagany wpływał ówczesny konflikt wyznaniowy na Śląsku. Niezależnie od wyznania, każdy chciał zachować swoje życie doczesne jak najdłużej. Autor stara się też (w rozdziale *Proboszcz*) zwrócić uwagę odbiorcy na tendencje do dogmatyzmu, charakterystyczne dla każdej centralizującej się organizacji kościelnej. Sięga po mniej pewnie znany w Polsce przykład Kościoła luterańskiego. W przeciwieństwie do nieomal ślepego usprawiedliwienia czynów Lisowczyków, jakie znajdujemy u Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego⁶, Romuald Witczak nie waha się pokazać okrucieństwa i absurdu, jaki towarzyszy gwałtom czynionym przez wojsko (rozdziały: *Lisowczycy w gościach* i *Po tragedii*). Autor pochyla się także nad odwiecznym dylematem: człowiek wobec historii. Opisuje trudne wybory jednostki, w sytuacji, z której nie ma wyjścia pozwalającego wyjść z twarzą i życiem jednocześnie (*Historia Lipo* oraz *Na skale a także Święteczna niespodzianka*).

Aby stworzyć w czytelniku wrażenie, że autor opisuje wydarzenia: *wie es eigentlich gewesen sein*, Romuald Witczak przytacza w przypisach do tekstu

⁶ A. F. Ossendowski; *Lisowczycy Powieść historyczna*, Poznań 1929; Ibidem, Poznań 2014.

niektóre źródła i opracowania z których korzystał⁷. Lektura powieści dowodzi, iż nie są to wszystkie wykorzystane pozycje bibliograficzne, a jedynie te, których przedstawienie czytelnikowi autor uznał za absolutnie konieczne. W przypadku powieści historycznej ważnym elementem oddziaływania na czytelnika jest sprawianie wrażenia, iż przedstawione w powieści zdarzenia stanowią fakty historyczne, lub przynajmniej tworzą przypuszczenie na temat tych faktów historycznych, które nie pozostawiły po sobie świadectw swojego przeszłego bytu. Nie można jednak z uwiarygodnieniem przekazu przesadzić, aby nie zagubiła się nić fabularna powieści. Bardzo dobrze są te dwie strony medalu wypośrodkowane w rozdziale *W karczmie*, tu opisano prawo górnicze i wątpliwości związane z jego praktycznym stosowaniem, co nie spowodowało utraty zainteresowania tekstem przez czytelnika. Dużo gorzej, jest na s. 97 gdzie autor wylicza chorągwie dowodzone przez Stanisława Stroynowskiego. Nie tylko nie podaje na czym tak szczegółowe wyliczenie opiera i jakiego czasu dokładanie dotyczy, ale przede wszystkim, ten suchy przegląd nie wzmaga zainteresowania czytelnika i nie ma najmniejszych szans zagościć w jego pamięci na dłużej. Na s. 99 przytacza fragment *Przewag elearów polskich* Wojciecha Dembołęckiego, nie podaje jednak z jakiego wydania korzystał. Pewne jest, że jego cytat nie jest zgodny z tekstem znajdującym się w wydaniu Radosława Szybera:

Zaczym wojsko rozdrażnione stanąwszy w Szmitberku kilka dni tak on motłoch karali, aż nie jeno około pomienionych Fridlandu i Fridberku, ale niemal po wszystkim Śląsku „fryt” wołali. Jakoby się im dobrze ta buta nagrodziła sama (...) tameczni opryszkowie wza <j>im się płakali, ale niemal i wszystek Śląsk tegoż się po elearach spodziewając lamenty stroił...⁸

Nie podają także za zacytowanym przez Władysława Magnuszewskiego z oryginału tekstem. Rozpoznamy to po tym, iż nie zachowuje identycznej pisowni nazw miejscowych, i nie mam tu bynajmniej na myśli podanych przez Romualda Witczaka w nawiasie okrągłym niemieckich nazw współczesnych⁹. „...Zaczym wojsko to rozdrażnione, stanąwszy w Szmidberku, kilka dni tak on motłoch karali, aż nie jeno około pomienionych Fridlandu i Fridberku, ale niemal po wszystkim Śląsku Fryd wołali.” Romuald Witczak przytacza ów fragment tak:

⁷ W. Dembołęcki; *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, Poznań 1623; artykuł R. Kinzla, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1969, nr 51-52, s. 8-9; J. Bieszk; *Słowiańscy królowie Lechii*, Warszawa 2015.

⁸ W. Dembołęcki; *Przewagi elearów polskich*, wyd. R. Szyber, Toruń 2005, ss. 339-340.

⁹ W. Magnuszewski; *Z dziejów elearów polskich*, Warszawa 1978, s. 56.

Zaczyn wojско rozdrażnione stanąwszy w Szmítberku(Kowarach) kilka dni tak on motłoch karali, aż nie jeno około pomienionych Fridlantu (Frydland) i Fridbergu (Mirsk) ale niemal po wszystkim Śląsku „fryt” (pokój) wołali. Jakoby im się dobrze ta buta nagrodziła sama (...) tameczni opryszkowie wzajem się płakali, ale niemal wszystek Śląsk tegoż się też po elearach spodziewając lamenty stroił¹⁰.

Nie jest oczywiście, koniecznym zadaniem autora powieści historycznej, podawanie podstawy źródłowej, ponieważ taka wcale nie musi istnieć. Jeżeli jednak, Romuald Witczak na taki zabieg, ułatwiający identyfikację czytelnika ze światem przedstawionym się zdecydował, to powinien z zadania dobrowolnie sobie postawionego wywiązać się solidnie.

Na s. 102 autor przytoczył passus z „Żywotu Kozaków Lisowskich” pióra Józefa Bartłomieja Zimorowica. Zrobił tak dla ubarwienia narracji, uważał widocznie, że lwowski mieszczanin lepiej niż on sam, wykonał charakterystykę wyglądu malowniczych twarzy Lisowczyków. Co dziwniejsze, uczynił to w przypisie do tekstu, co samo w sobie utrudnia już jego odbiór. Jeżeli jednak na taki chwyt się zdecydował, to dokonał tego wszelako, nie podając na którą edycję „Żywotu Kozaków Lisowskich” się powołał. W *Lisowczykach w Kowarach. Opowieści z czasów wojny 30-letniej* czytamy zatem: „Herb wszystkim pospolity, dwa albo trzy wręby./ Który każdy z nich ponosi na wierzchu gęby.” Nie wiem z jakiego wydania korzystał Romuald Witczak, jednak nie jest to ani edycja Radosława Szybera z 2011 roku¹¹, ani też wydanie Romana Krzywego z 2016 roku¹². Trzeba uczciwie zauważyć, że autor powieści która ukazała się w 2016 roku nie musiał znać tego ostatniego. Dobrze by jednak było, gdyby podając cytat w przypisie(!), serwował go w sposób umożliwiający identyfikację źródła. U Radosława Szybera czytamy zatem: „Herb wszystkim pospolity: dwa albo trzy wręby, /Który każdy ponosi z nich na wierzchu gęby.” Podobnie u R. Krzywego widzimy: „Herb wszystkim pospolity: dwa albo trzy wręby, /Który każdy ponosi z nich na wierzchu gęby.” Różnica może nie jest zbyt duża. Jeżeli zważymy, że autor uznał użycie własnych słów do opisanie twarzy Lisowczyka za niewystarczające, a dodał do nich w przypisie cytat z „Żywotu

¹⁰ R. Witczak; *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny trzydziestoletniej*, Jelenia Góra 2016, s. 99.

¹¹ W. Dembołęcki; *Żywot Kozaków Lisowskich* [w:] R. Szyber; *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 279, w. 53-54; por. też: *Z Żywota Kozaków Lisowskich* [w:] R. Szyber; *Wojciech Dembołęcki kapelan Lisowczyków, ideolog szlachecki i...wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 91, Nie poruszam tu zagadnienia atrybucji autorskiej „Żywota Kozaków Lisowskich”, podając w tekście głównym J. B. Zimorowica jako twórcę, jedynie dla nie odbiegania od tematu rozważań.

¹² *Żywot Kozaków lisowskich, także i potyczki ich szczęśliwe* [w:] J. B. Zimorowic; *Utwory młodzieńcze*, ed. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 54.

Kozaków Lisowskich”, to powinien kunszt słowa Józefa Bartłomieja Zimorowica docenić, poprzez nie przeinaczanie jego utworu, lub podać źródło takiego a nie innego „cytatu”. Nie jest to ostatni raz, kiedy Romuald Witczak dla wzbogacenia własnej narracji, uciekł się do cytatu w przypisie. Na s. 156 posiłkował się dobitnym przykładem „prawdziwej apoteozy lisowczyków”¹³, cytując „Przewagi elearów polskich”:

Szukają po świecie ziemie obiecanej
Przez morza i puszcze mordując Pogany.
Sam Bóg ich Hetmanem,
Sam Pan nad pany,
A oni lud Jego i Jemu poddany,
On sam ich ściany...

Tymczasem w edycji Radosława Sztybera czytamy;
Szukają po świecie ziemie obiecanej
Przez morza i puszcze, mordując pogany.
Sam Bóg ich Hetmanem, sam Panem nad Pany,
A oni lud jego i jemu oddany,
On sam ich ściany¹⁴.

Szacowny zamiar zachęcenia czytelnika do zainteresowania się przeszłością regionu czy kraju, nie został tu wykonany *sine ira et studio*. Dzięki temu na s. 155 (znów w przypisie!) Romuald Witczak uraczył nas taką oto uwagą: „Zarzucanie lisowczykom, że piją nie obciążało ich, bo stan podniecenia alkoholowego był pożądanym, jako że był ważnym czynnikiem ich praktyki wojennej.” Oczywiście nie możemy zgodzić się z takim stwierdzeniem. Lisowczykom zdarzało się niejednokrotnie, że z powodu stanu upojenia alkoholowego połączonego z rabunkiem, przed całkowitym zaskoczeniem i zupełną klęską, zadaną z ręki przeciwnika, ratowała ich tylko nadludzka przytomność umysłu, którego to stanu wojującej nietrzeźwości nie myliłbym z codziennym i biernym oddawaniem się urokom Bachusa.

Podjęcie tematu Lisowczyków przez autora z Ziemi Odzyskanych, nie wydaje się przypadkowe. Pozornie cóż może być bowiem bardziej egzotycznego. Lisowczycy i kultura staropolska, która zrodziła ich mit, nie należą do dziedzictwa poprzednich niemieckich mieszkańców tych ziem. W latach powojennych na Ziemiach Zachodnich odwoływano się raczej do piastowskiej spuścizny, a na Mazurach i Warmii dodawano do tego nawet próby ożywienia zanikającego już w nowożytności dziedzictwa Prusów. Że ten nurt jest wciąż żywy,

¹³ R. Witczak; *Lisowczycy...*, s. 156, przyp. 13.

¹⁴ W. Dembołęcki; *Przewagi elearów polskich*, wyd. R. Szyber, Toruń 2005, s. 165.

udowadnia nam sam Romuald Witczak, wprowadzając do swojej powieści wątek znalezionych w górach przez zbiegłych Kowarzan napisów układających się w słowo „wirch” (s. 133). Dlaczego zatem *Lisowczycy w Kowarach...*? Gdzie jest owa „mała ojczyzna” do której pragną wrócić współcześni Kowarzanie? Trzeba zauważyć, że wiele górskich obszarów dzisiejszego Dolnego Śląska, w czasach przed rozpowszechnieniem się kolonizacji na prawie niemieckim pozostawało niezasiedlonych. Ich najdawniejsi mieszkańcy posługiwali się językiem niemieckim. To tu, jak widać, zrodziła się potrzeba nadania mitowi historycznemu charakteru rodzimego. Jakby dzisiejsi mieszkańcy chcieli powiedzieć, iż powrót Polski nad Odrę i Nysę nie był tylko kaprysem Wielkiej Trójki, lecz, że od wieków Ziemia Zachodnie nasiąkała załączkami naszej obecności. *Lisowczycy w Kowarach*, w ramach takiego wyobrażenia są bowiem wysłannikami Polski sarmackiej i szlacheckiej na tych wyrwanych naturze ręką skrzętnego niemieckiego mieszczanina ziemiach. I tu dochodzimy do kolejnego sposobu na jaki współczesność przegląda się w przeszłości, nie odmiennie widząc tam tylko siebie. Dzisiaj stosunek do polskiej kultury sarmackiej stanowi kanwę zdawało by się odwiecznego sporu pomiędzy „Romantykami” a „Pozytywistami”. Jestem daleki od bezrefleksyjnego zachwytu nad dziedzictwem sarmackim, które dzisiaj, występując w zwulgaryzowanej formie jest wykorzystywane instrumentalnie w roli hamulcowego procesów modernizacyjnych. Nie mogę jednak nie dostrzegać, że spory które rysują się ostro z perspektywy warszawskiej, w miarę oddalania się od stolicy, nabierają barw bardziej pastelowych. Jakkolwiek w książce Romualda Witczaka *Lisowczycy* są nośnikami narodowego mitu, który w dzisiejszym wydaniu jest mitem Polski szlacheckiej od morza do morza sięgającej, to inne docenione przez nas obecnie wartości; jak umiejętność dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego, szacunek dla odmienności, umiłowanie godnej pracy, znajdują u autora reprezentantów w osobach kowarskich mieszczań, pobożnych acz bez fanatyzmu. Owi wyobrażeni mieszczań ciężką pracą zasługują na pomnożenie jakości jak najbardziej doczesnego bytu. Ci modelowi Kowarzanie kreowani przez Romualda Witczaka, to przecieży Niemcy. Powiedzielibyśmy nawet „nasi Niemcy”, nasi, bo lokalni - kowarscy. Przeciwiństwo pomiędzy „porządnymi” luteranami a szlacheckimi lub aspirującymi do szlachetczyzny *Lisowczycami*, zostało przez autora wykorzystane do nadania większej dramaturgii powieści. Ten udany zabieg zaowocował powstaniem wielu zarówno tragicznych jak i komicznych sytuacji, które nie tracą w odbiorze czytelnika waloru psychologicznej wiarygodności. Współczesne przywiązanie do ziemi ojczyściej, powstaje na kruchym gruncie skomplikowanej przeszłości Ziemi Zachodnich. Trzeba tu przyznać rację wydawcy, który napisał anonsując

książkę *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, (jako pierwszą z zapowiedzianej serii), że w niej:

„...będziemy ten nasz - mały dom odsłaniać, zaglądać w jego zakamarki, odkrywać ich tajemnice. Każdego, kto się z nimi zetknie, czy jest wytrawnym krajoznawcą, czy nowicjuszem w dziedzinie poznawania Sudetów Zachodnich, książki owe ugoszczą słowem tyleż w treść bogatym, co pełnym przygody i wywołującym dreszcz przejęcia...

Konkludując należy stwierdzić, że Romuald Witczak z postawionego przed nim zadania wywiązał się (pomimo pewnych uchybień warsztatowych) w sposób nader zadowalający. Stworzone przezeń dzieło, wnosi trwały wkład zarówno do nurtu powieści historycznej opartej na kanwie dziejów Lisowczyków, jak i stanowi znakomity materiał do refleksji nad współczesną świadomością kolejnego już pokolenia mieszkańców Ziemi Odzyskanych.

Dawid Kopa